Nr. 249. We Lwowie, Czwartek dnia 29. Października 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
„ do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Dyplomatyczna spowiedź p. Beusta.

Członkowie niemieckiej większości rajchsratu albo w istocie mają przytępione pojęcie dla zewnętrznych spraw państwa, albo też nie zależy im bynajmniej na tem, by pod tym względem ziścić przysłowie: „Mądrej głowie dość na słowie.“ Dość, że w komisji, wybranej przez Izbę dla ustawy wojskowej, sprawa podniesienia siły armii austrjackiej do 800.000 i w ogóle sprawa powiększenia militarnej potęgi państwa, napotkała na opór, który zmusił kanclerza do obszerniejszych wyjaśnień, tyczących się położenia monarchii na zewnątrz. Członkowie komisji zobowiązali się zachować w tajemnicy treść tej dyplomatycznej spowiedzi p. Beusta, ale pomimo tego zaraz nazajutrz *N. W. Tagblatt* podał dość obszerne jej streszczenie. Ktoś tedy z pomiędzy pp. członków popełnił niedyskrecję, ale niedyskrecję bardzo mało znaczącą, bo to, co zakomunikowano *Tagblattowi*, nie wychodzi bynajmniej z zakresu takich ogólników, jakieby sobie każdy człowiek, opatrzony pięcioma zdrowemi zmysłami, sam łatwo mógł wysnuć z uwag nad stanem rzeczy w Europie. Słuszną jest tedy uwaga *Wanderera*, że nie cała treść mowy br. Beusta musiała się dostać do publicznej wiadomości, bo w tem, co ogłoszono w *Tagblacie*, niema ani wielkiej tajemnicy, ani też argumentu, dowodzącego nieodzownej konieczności rychłego powiększenia sił zbrojnych Austrji. Oto co pisze *N. W. Tagblatt*:

„Baron Beust skreślił najprzód obecną politykę Austrji. Nie nazwał on jej wprawdzie wprost „polityką wolnej ręki“, ale dał wskazówki, które razem wzięte, stanowią właśnie dążenie do zachowania swobody działania. Austrja nie wiąże się, niema żadnych ukrytych myśli, nie żywi żadnych uczuć zemsty lub chęci odwetu, i działać będzie zawsze tylko według swego interesu, nie powodując się sympatjami ani antypatjami“.

„Dążnością Austrji jest ciągle utrzymanie ogólnego pokoju, i nie odstąpi ona nigdy od tej dążności. Już raz, tj. w kwestji luksemburgskiej, udało się Austrji przeszkodzić wybuchowi wielkiej wojny, i działać ona będzie w tenże sam sposób we wszystkich podobnych kwestjach.“

„Najserdeczniejszej i najprzyjaźniejszej natury są stosunki Austrji z Anglią i Francją, z którymi to państwami łączą ją liczne, wielkie, wspólne interesa.“

„Co się tyczy stosunków z Moskwą, są one, także przyjazne, ale n i e c o z i m n e.“

„Pan Beust mówił dalej o przeszłorocznych zabiegach Prus, w celu zawarcia przymierza z Austrją, i oświadczył, że Austrja z chęcią oczekuje d o w o d ó w przyjaznego zbliżenia się ze strony tego mocarstwa.“

„Pokój nie jest w tej chwili zagrożony, ale ogólne położenie Europy wymaga, ażeby Austrja była silną, i ażeby nie była nieprzygotowaną. Tylko silny doznaje poważania, i tylko silny może przeszkodzić naruszeniu pokoju. Niesłusznem jest, uważać niezmierne przygotowania wojenne za rzecz, zagrażającą pokojowi. W dzisiejszej sytuacji pokój zachowany być może jedynie wtedy, jeżeli siła zbrojna podniesioną będzie do jak największych rozmiarów.

„O kwestji powszechnego rozbrojenia nadmienił następnie kanclerz, że jeśli kiedy przyjdzie do tego, to głos Austrji w tej wielkiej sprawie musi być należycie poważany i słuchany. W tym więc celu siła zbrojna Austrji musi być rozwiniętą na równi z innemi mocarstwami. Przyszłe rozbrojenie wymaga koniecznie silnego uzbrojenia, i ze wszystkich tych przyczyn niezbędnem jest podnieść siłę zbrojną Austrji według projektu ustawy wojskowej do 800.000 ludzi“.

Tyle wie *N. W. Tagblatt*. Nowa *Presse* dowiaduje się natomiast, że kanclerz oświadczył, iż wobec możliwego starcia między Prusami i Francją Austrja musi się zbroić, tak dla zabezpieczenia własnej swojej neutralności, jakoteż w celu powstrzymania „innych“ mocarstw, któreby mogły mieć ochotę wmięszania się w tę sprawę. Jeden z członków komisji zrobił uwagę, że Austrja będzie musiała ponieść koszta węgierskiej obrony krajowej. Na to odparł p. Beust, że jak wiadomo, cała Rumunia jest dziś właściwie tylko wielką zbrojownią, prawdopodobnie tedy węgierska obrona krajowa najpierwej będzie miała sposobność do czynnego wystąpienia.

Niema wprawdzie wątpliwości, że Rumunia wytęża wszystkie swoje siły, by utworzyć jaką taką potęgę wojskową, i prawdopodobnie będzie mogła wyprowadzić w pole około 60.000 żołnierza, o którego dzielności jednak historja nie daje niestety innych świadectw, prócz — niedelikatnej w ustach polskich — wzmianki o bitwie pod Kostangalią. Pisma rumuńskie nie szczędzą tymczasem ani trudu, ani atramentu, by w narodzie swoim wywołać zapał wojenny, i pod względem chauwinizmu Wołosza stoi dziś na stopniu, którył przyniósł zaszczyt pierwszym fanfaronom z Gaskonii. Ale groźne te oznaki nie wystarczałyby bynajmniej do wykazania konieczności pomnożenia armii austrjackiej na 800.000 ludzi. Dopiero, gdy zestawimy z niemi okoliczność, iż poza Rumunią stoją Prusy, od których p. Beust oczekuje dopiero „powodów“ przyjaznego zbliżenia się, i Moskwa, z którą stosunki są „przyjazne, ale nieco zimne“ — pojmiemy, jakiego rodzaju wyjaśnienia, dane przez p. Beusta, skłoniły większość komisji do przyjęcia cyfry wojska, proponowanej w projekcie ustawy wojskowej. Cóż dopiero, jeśli, jak nam doniósł wczoraj telegram według *N. fr. Presse*, że Austrja p r ó b o w a ł a utrzymania dobrych stosunków z Moskwą. Próbowała, więc próba nie udała się — i stosunki jej z Moskwą są.... nie najlepsze.

Skonstatowane tedy zostało oficjalnie niebezpieczeństwo, które od północy i od wschodu zagraża już lub lada chwila zagrozić może Austrjackiej monarchii, i skonstatowane zostało także z natury rzeczy wypływające zbliżenie się gabinetu austrjackiego do polityki mocarstw zachodnich. Co do Włoch, oświadczyć miał p. Beust (według *Neue freie Presse*), iż Austrja stoi z niemi na stopie jak najprzyjaźniejszej, że jednak Włochy „nie zawsze mają wolne ręce.“

Nam się zdaje, że którykolwiek z włoskich mężów stanu mógłby p. Beustowi oddać piękne za nadobne, i oświadczyć, że i Austrja „nie zawsze ma wolne ręce“ — a raczej, niema ich nigdy. Włochy nie mają rąk wolnych, bo nie są właściwie jeszcze ukonstytuowane, bo wewnętrzne, ściśle włoskie sprawy tamują swobodę ich polityki na zewnątrz. W tem samem położeniu, w jakiem Włochy znajdują się mimowoli, Austrja stawia się z własnej winy. Małoduszna wewnętrzna polityka oddziaływa tu jeszcze szkodliwiej na swobodę działania na zewnątrz. Do jakiejże wielkiej inicjatywy w polityce europejskiej może być zdolnem mocarstwo, w którem dla drobiazgowych widoków, dla nieuleczonej ciasnoty pojęć dziesiątki i pięćdziesiątki lat upływają, nim najpotrzebniejsze reformy wewnętrzne mogą być rozpoczęte? Ciągła połowiczność, wieczne wahanie się cechuje austrjackich mężów stanu. Nie na zewnątrz, ale na wewnątrz Austrja prowadzi politykę „wolnej ręki“ — nie zrywa stanowczo z żadnym systemem, choćby najbardziej zbutwiałym, nie chwyta się stanowczo żadnego, choćby najwidoczniejsze przedstawiał korzyści. To jest przyczyną słabości państwa, i to sprawia, że polityka zewnętrzna, tak szumnie głoszona jako polityka „wolnej ręki“, nie jest w istocie niczem innem, jak tylko biernością bez granic. Tym torem postępując, Austrja może mieć 800.000, i milion nawet żołnierza, a zostanie zawsze, czem jest, igrzyskiem, a nie panią wypadków, wydarzających się w najbliższem jej sąsiedztwie. Zrobiono kadeta pruskiego hospodarem Rumunii, otóż, jeżeli ten kadet zechce, ażeby była wojna, Austrja będzie musiała prowadzić wojnę! I prowadzić ją będzie, jak zwykle, nie ażeby raz na zawsze rozstrzygnąć kwestje, wiecznie grożące zaburzeniem pokoju, ale aby czemprędzej wrócić do normalnego swego stanu niepewności i wyczekiwania, ażeby na rok lub dwa załatać budżet i zrobić nowy jaki eksperyment konstytucyjny.....

W spowiedzi p. Beusta, oprócz skonstatowania istotnego stanu rzeczy co do przyjaciół i nieprzyjaciół zewnętrznych monarchii, trudno dopatrzeć czego innego, jak tylko przyznania się do tej bierności, i zapowiedzi, że nie zanosi się bynajmniej na zmianę pod tym względem. Gdyby Austrja miała zamiar, w przymierzu z mocarstwami zachodniemi, położyć swój oręż na szali wypadków i sprowadzić w ogólnej sytuacji europejskiej zmianę, zapewniającą jej i Europie trwały pokój, kierownik zewnętrznej polityki gabinetu wiedeńskiego nie przypatrywałby się obojętnie małodusznemu kierunkowi, jaki nadano sprawom wewnętrznym. Stan wyjątkowy z asystencją wojskową w Pradze, stan niejako wyjątkowy, choć bez tej asystencji, w Galicji, to nie najlepsze przygotowania do stanowczej akcji na zewnątrz.

Dzienniki centralistyczne zarzucają Polakom w Galicji, że wyzywają Moskwę, że pragną doprowadzić do starcia między nią a Austrją. W istocie, Polacy mniemają, że korzystniej byłoby dla Austrji, nie czekać zaczepnych działań, do którychby Moskwa wybrała najdogodniejszą dla siebie porę, ale zręcznem i śmiałem działaniem ująć ster wypadków w swoje dłonie i zachować sobie swobodę wzięcia inicjatywy. Nawet strategiczne względy na wypadek wojny z Moskwą nakazują koniecznie zaczepne działanie. P. Beust zapowiada nam natomiast pokój, ale pokój zbrojny po uszy, tj. ostateczną ruinę finansów, jeżeli pod tym względem jest jeszcze co do zrujnowania. Nie wymagamy oczywiście od kanclerza państwa, ażeby już dzisiaj, kiedy dopiero toczą się obrady nad ustawą wojskową, ciskał Moskwie w oczy groźbę bliskiej wojny, ale też nie na podstawie słów jego twierdzimy, że polityka Austrji pozostanie bierną i nijaką, lecz na podstawie faktów, które spełniają się codziennie w polityce wewnętrznej. Również nie wymagamy od gabinetu przedlitawskiego, ażeby podał np. do najwyższej sankcji pierwszy punkt rezolucji Towarzystwa narodowo-demokratycznego we Lwowie, nie wymagamy najmniejszej rzeczy, któraby na zewnątrz uchodzić mogła za prowokację, ale jest pewna miara postępowania, której ten gabinet nietylko nie zachowuje, ale owszem ile możności ją przekracza. Czyliżby np. dla ocieplenia tych stosunków z mocarstwem ościennem, które według słów p. Beusta są „nieco zimne“, potrzebne było rozporządzenie ministerjalne z d. 19. bm., tak niepopularne w naszym kraju? Czyliżby do tego potrzebne było traktowanie uchwał sejmu lwowskiego na równi z otwartem negowaniem konstytucji, skoro nawet sejmom postulatowym za czasów świętego przymierza wolno było prosić o to, czego nigdy nie otrzymywały? Powtarzamy, jest pewna miara w postępowaniu, którą gabinet przedlitawski względem nas przekroczył, a która jedynie zapewnićby mogła rządowi przychylność i zaufanie ludności, a tem samem wzmocniłaby potęgę państwa więcej, niż paragraf ustawy wojskowej, pomnażający armię o 200.000 ludzi. Tylko stanowcze zerwanie z tradycjami, do których odnoszą się najnowsze kroki rządu co do Galicji, zapewnić może monarchii tę siłę, jakiej żąda p. Beust „dla utrzymania pokoju“. Połowiczność i gorzej niż połowiczność na

Rewolucje w Hiszpanii od r. 1808—1868.

Wobec wypadków, świeżo zaszłych w Hiszpanii, zdaje się nam na czasie, rzucić okiem w ubiegłą przeszłość tego ludu i przebiedz szybkością myśli długie pasmo rewolucyj, to zwycięzkich to znów nieszczęśliwych, przez które naród jakby przez długą drogę krzyżową błędów, zdrad, bohaterstwa i męczeństwa doszedł nareszcie do zwycięztwa w teraźniejszej rewolucji, którąbyśmy chcieli nazwać zupełną i ostateczną.

Przez półtora wieku Hiszpania była pierwszem mocarstwem świata i śmiało wyrzec można, że żadne cesarstwo, prócz Rzymskiego nigdy nie doszło do potęgi i siły państwa Karola V. i Filipa II.

Gdy atoli ten ostatni, odziedziwszy ambicję ojca, ujrzał się królem Kastylii, Aragony, Nowary, a później Portugalii i całego półwyspu Iberyjskiego, księciem Medjolanu, królem Neapolu i Sycylii, panem prawie całych Włoch, które gniótł straszną swą potęgą, księciem Boulogne i panem prowincyj najludniejszych i najbogatszych Europy, a przez prowincje Contée, Artois i Flandrję, które były mu podwładne, władcą samejże Francji, mężem królowej angielskiej, a nawet na jakiś czas dyktatorem Wielkiej Brytanii przez wpływy fanatycznej Marji Tudor; właścicielem w Afryce Przylądku Zielonego, prowincyj Tunisu i Oranu; wysp Kanarów i Balearów; w Ameryce: Peru, Nowej Grenady, Chili, niezmiernych obszarów morzem oblanych, jak Paraguay, Plata, Meksyku; panem najbogatszych wysp wielkiego Oceanu, św. Heleny, Filipinów, Kuby, S. Domingo, Martyniki, Guadalupy; panem świata Azjatyckiego z Indjami Wschodniemi, wyłącznym posiadaczem drogi morskiej i właścicielem wszystkiego złota całego świata; pogromcą sułtanów, dyktatorem papieżów, namiestnikiem namiestnika Chrystusowego, monarchą świata katolickiego: — uczuł się wtedy w smutnem prawie położeniu wygłosić sławne słowa: „Po nad mojemi królestwami słońce nigdy nie zachodzi,“ a lud Hiszpanii zaczął wykrzykiwać dumnie: *Como se muove la Espanna la tierra trembla* (Gdy Hiszpania się rusza — ziemia drży.)

Tak wielka jednak potęga chowała w swem łonie toczącego ją robaka. Monarchia uniwersalna zabiła wolność. Dziejowe prawa gminu, szlachty i przywileje stanów zostały zniszczone; minęły już owe czasy, w których Aragonowie koronując swoich królów mogli do nich się odzywać: „J e ż e l i b ę d z i e s z s z a n o w a ł n a s z e p r a w a i p r z y w i l e j e, b ę d z i e m y p o s ł u s z n i, j e ż e l i n i e, t o n i e.“ — Nieobliczone bogactwa, ze zdobyczy pochodzące, wzbogaciły tylko garstkę awanturników, sprowadziwszy zepsucie w obyczajach, osłabiwszy dzielnego ducha i energiczną rzeźkość rycerstwa kastylskiego i zmniejszywszy znacznie ludność półwyspu.

Kolonie absorbowały siły żywotne kraju: młodzież, pełna zapału i pragnąca chwały, opuszczała ojczyznę, by w dalekich stronach szukać awantur, bogactw i władzy; tam uciskając tuziemców, znajdowała łatwe wynagrodzenia miasto prześladowań królewskich, przed któremi się chroniła. Święta inkwizycja dokonała reszty. Szpiegostwo, zepsucie, teroryzm, fanatyzm religijny i polityczny wzięły górę. W ciągłej niepewności o życie najgłówniejszym obowiązkiem człowieka, pracą, gardzono. Ludność Hiszpanii składała się — z mnichów i żebraków.

Miasteczka, znacznie jedne od drugich odległe, pozbawione były środków komunikacyjnych, mieszkańcy tychże pogrążeni w ciemnocie, rozbestwieni nędzą, — prócz klasztoru i koszar nie mieli innego schronienia. Szlachta, z dawnych panów, lenników lub prawodawców, przeszła na dworaków, którzy oparci na ciemnych masach, znikczemnionych nędzą, nie znali powściągliwości w swych zbrodniach. Majątki przechodziły w ręce księży i mnichów, a jeszcze na początku obecnego stulecia trzy czwarte majątków znajdowały się w ich ręku.

Od tej chwili zaczyna się upadek Hiszpanii, którą, po chwilowym spoczynku, jakiego doznała dzięki rządom króla-filozofa Karola III., widzimy znowu rzuconą w przepaść najszkaradniejszego spodlenia przez ograniczonego Karola IV. i faworyta jego żony, nikczemnego Godoy, zwanego księciem pokoju.

W Hiszpanii jednak przechowało się jedno uczucie głębokie — niezatarte, spotęgowane siedmiowiekową walką przeciwko Maurom i samąże dumą szczepową, nigdy niewygasłą — uczucie niepodległości narodowej.

I w rzeczy samej, kiedy Hiszpanie ujrzeli niebezpieczeństwo, grożące ojczyźnie w skutek przejścia w ręce Bonapartego berła, które zgrzybiała głupota króla mu odstąpiła, cały naród chwycił za broń, a za godło czteroletniej bohaterskiej walki przyjmuje dekret, który odpowiada dzisiejszemu głosowaniu powszechnemu: „Naród hiszpański nie jest własnością żadnej rodziny ani żadnej osobistości.“ Jestto epoka wzniosłych narodowych wysileń, w której widzimy takie nazwiska jak Mina, Empiciado i Moncha u steru władzy, młynarzów i woźniców przeobrażonych w jenerałów, epoka, w której okrzyk Palafoxa „wojna na noże“ staje się straszną rzeczywistością i w której widzimy takich jak Soult, Ney, Massena, Dumont, cofających się przed motłochem, z kobiet i mnichów złożonym, popartym kilku zaledwie tysiącami Anglików.

Tron Józefa Bonapartego obalono. W kościele św. Filipa Neri w Kadyksie junta rewolucyjna zwołuje konstytuantę, która wydaje konstytucję 1812 roku, przyjętą skwapliwie niedługo potem i przez Portugalię, Sycylię, Sardynię, a którą bardzo słusznie nazwano k a r t ą k o n s t y t u c y j n ą s z c z e p u ł a c i ń s k i e g o.

Po upadku Napoleona, Ferdynand VII., syn Karola IV., składa przysięgę na wierność nowej konstytucji. Kortezy przyjmując tę przysięgę, przemawiają doń: „W dniu, w którym zdradzisz tę konstytucję, solenna umowa, która cię w królewską przyobleka władzę, zerwana będzie“. Dwa miesiące zaledwie upływa, a Ferdynand VII. łamie dane słowo, i nie przestając na nazwaniu konstytucji „zamachem na przywileje królewskie“, przywraca znowu inkwizycję i prześladuje najznakomitszych patrjotów, którzy niedawno temu walczyli w jego imieniu.

Ale r. 1814 w masie ludu hiszpańskiego tylko jedno panowało uczucie, t. j. niepodległości narodowej pod królewską władzą, — miasto więc powstać dla odzyskania zdradzonej konstytucji, jenerała Minę, który pierwszy powstał w imieniu praw narodu, naród opuszcza i pozostawia odosobnionego na pastwę wojskom króla. Jenerałowie Lancy i Porlier poszli za przykładem Miny, co własnem przypłacili życiem.

Od roku 1814—1820, Ferdynanda głównem zadaniem było prześladować liberałów, a wzmacniać władzę inkwizytorów i mnichów. Żadnej reformy ekonomicznej nie przeprowadzono, żadnej roboty dla użytku publicznego nie rozpoczęto, żadnego dla wojska i marynarki nie było zaopatrzenia. Te są główne przyczyny, które wywołały powstanie w koloniach hiszpańskich w roku 1820.

Na początku wyżwymienionego roku, Riego, Quiroga, Lopez, Banos i wielu innych naczelników armii, zgromadzeni w Leon, by ztamtąd wyruszyć dla przytłumienia rozruchów w Ameryce, powstają i ogłaszają konstytucję z r. 1812. Jenerał Odonnel, posłany przeciwko nim, przechodzi wraz z całą swoją dywizją na stronę powstańców.

Rewolucja została poparta przez szlachtę, wojsko i klasy średnie, lud jednak, z wyjątkiem Kadyksu, biernym pozostał widzem. Nadmienić jednak wypada, że pałac inkwizycji przez lud został spalony, inkwizytorowie wymordowani, a więźniowie uwolnieni zostali.

Ferdynand zaprzysiągł na nowo wydaną konstytucję; Mina, Empeciado i powabny Martinez la Rosa mogli do Hiszpanii powrócić. Zwołano kortezy, które zawotowały ustawy organiczne, mające na celu wprowadzenie w życie konstytucji. Między innemi godne są wzmianki: ustawa o gwardji narodowej, ustawa gminna (*ayuntamientos*) i prowincjonalna, ze względu na obszerny użytek, jaki w nich z wolności zrobiono.

Duchowni jednak, tajnie poduszczani, wzdrygają się przyjąć zwycięztwa wolności, i agitują Hiszpanię wzdłuż i wszerz z głownią wojny domowej w ręku.

Na czele tych agitatorów stoją: proboszcz Mericco, kanonik Tristacci, Mosen, Benot, Trappista, i wielu innych rycerzy w komży i kapucynów, którzy w wojnie o niepodległość nabrali byli pewnego rozgłosu.

Liberały rozdzielają się po tem co zaszło, na dwa stronnictwa: moderatów, pod przewodnictwem Martinez de la Rosa, którzy dla uniknienia większych klęsk, żądają przywrócenia konstytucji z r. 1812 na wzór francuzkiej karty 1815; drugie stronnictwo, do którego należeli takzwani egzaltowani, pod wodzą Riega, obstaje za programem radykalnym samej konstytucji. Stronnictwa stoją groźnie naprzeciw siebie. Król podsyca pożar. Murillo, jeden z jenerałów z Ameryki przybyłych, a zaciągnięty do rojalistów, walczy w Madrycie z jen. Riego, podczas kiedy Trappista przebiega górskie okolice na czele swych band z okrzykiem: „Niech żyje król absolutny“!

Reakcja w swej zaciekłości nie zna granic. Znakomitego inicjatora rewolucji 1820 r., autora hymnu ludowego *Tragola perro* — Riega, z nakrytą zgrzebnym workiem głową poprowadzono na szubienicę wśród okrzyków nędznego motłochu: „Ż ą d a m y k a j d a n, n i e c h ż y j e k r ó l, ś m i e r ć n a r o d o w i!“ Wielu innych przywódzców spotkał ten sam smutny los. (D.c.n.)

wewnątrz, sprowadzić musi koniecznie chwiejność na zewnątrz, a ta nietylko nie zapewni pokoju, ale narazi go na szwank w chwili może najkrytyczniejszej.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 28. października.

(*K*) Na wczorajszą interpelację delegacji polskiej w Radzie państwa, minister spraw wewnętrznych, dr. Giskra, niedał natychmiast odpowiedzi, chociaż wiedział od dni kilku o treści jej. Przyrzekł to uczynić na jednem z najbliższych posiedzeń.

Zabawny jest zarzut *Dziennika Lwowskiego*. Z braku odwagi — pisze on — delegacja potrzebowała blisko tygodnia od ogłoszenia nowego podziału Galicji, nim wniosła interpelację. Biedaczek nie wie, że od tego czasu nie było posiedzenia Rady państwa, aż dopiero wczoraj. Wnieść więc pierwej interpelacji nie mogła. Ale, aby tylko czynić zarzuty, mniejsza, czy słuszne — oto taktyka opozycyjna.

Interpelanci pytają ministra spraw wewnętrznych, n a j p i e r w: co spowodowało go do wydania rozporządzenia z d. 19. października? p o w t ó r e: jakim sposobem mógł z wyjątku od ogólnej regnły w organizacji politycznej, zrobić samą regnlę ogólną? p o t r z e c i e pytają: jak rozumie minister §. 3. lit. *e* i §. 4. swego rozporządzenia. Czy naczelnikom powiatowym odjęte jest prawo, przyzwalania na asystencję wojskową, skoro §. 3. lit. *e.* to prawo przyzwalania daje namiestniczym zastępcom dla wszystkich podwładnych im powiatowych urzędów? Co zresztą rozumieć należy pod tem, iż ci namiestniczy zastępcy mają się znosić z wyższemi władzami (*Höhere Behörde*), czy w tem rozumieć należy tylko namiestnictwo, czy i ministerjum?

Jak widzimy z tej interpelacji, polityczna strona rozporządzenia zaledwie jest dotknięta. Zapewne w dyskusji rozwiną delegaci nasi obszerniej i stronę polityczną.

Pan Giskra już przedtem dla uspokojenia delegatów naszych, oświadczał prywatnie, że rozporządzenie swe z d. 19. października wydał według życzenia hrabiego Gołuchowskiego. Jakim sposobem hr. Gołuchowski coś podobnego żądać mógł, trudno zrozumieć. Jeszcze jako poseł w mowie swej, mianej podczas ogólnych rozpraw nad organizacją polityczną w sejmie lwowskim, stanowczo się przeciw podobnej policyjnej organizacji oświadczył, jako demoralizującej urzędników, a gdy ówczesny komisarz rząd., p. Possinger, w uwagach swych nad uchwałami sejmu o organizacji politycznej, rozwinął projekt podobnego nadania 8 czy 10 naczelnikom powiatowym prawa nadzorowania innych naczelników, hr. Gołuchowski, zostawszy tymczasem namiestnikiem, cały ten projekt pana Possingera na bok odłożył. Od owego to czasu datować się ma napięty stosunek między namiestnikiem a panem Possingerem. Prawdopodobniejszem więc się zdaje, iż pan Possinger, zajmując teraz posadę kierownika namiestnictwa, gdy bawił przez dni kilkanaście w Wiedniu, podniósł znowu swój dawniejszy projekt, ministrowi przedłożył i do przyjęcia go skłonił.

Dziwną jest rzeczą, że pan Alfred Potocki o przygotowywaniu w ministerstwie tego projektu żadnemu z delegatów nic nie mówił.

Podczas przerwy kilkudniowej w posiedzeniach Rady państwa kilku naszych delegatów było w Peszcie. Węgrów zastali bardzo rezerwowanych względem Polaków. Zdaje się im, że Smolka reprezentuje wielkie stronnictwo federacyjne polskie, a tego stronnictwa obawiają się bardzo. Obawiają się nadania Galicji większej autonomii, aby potem Polacy nie użyli jej do rozwinięcia idei federacyjnej, której Węgrzy są stanowczo przeciwni. Tłumaczono Węgrom, że o stronnictwie federacyjnem w Galicji mówić nie można, że Towarzystwo demokratyczne lwowskie składa się zaledwie z kilkudziesięciu ludzi bez znaczenia, z których większa część, jak na zgromadzeniu Towarzystwa demokratów lwowskich rzekł jeden z jego członków — to nieuki polityczni. Nie łatwo jednak zrażonych Węgrów przekonać, więc nie łatwo pozyskać ich pomoc dla zdobycia szerszej antonomii dla Galicji. To samo powiedzieć można i o najliberalniejszych, niezawisłych Niemcach, którzy dawniej byli za nadaniem Galicji odrębnego stanowiska. I oni ciągle zarzucają, iż Polacy dążą do federacji, więc przysposabiać im środków ku temu nie będą. Co u widzących rzeczy na miejscu wywołuje uśmiech politowania już samą swą bezsilnością, to z daleka dla Węgrów i Niemców wygląda jako zagrażająca ich bytowi gromonośna chmura!

Tajemnicą, grubą mgłą okrytą jest los postanowienia cesarskiego, zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w Galicji. Co się stało z tem postanowieniem? Dlaczego wstrzymano jego ogłoszenie? Kto wpłynął na to powstrzymanie?

Wiedeń d. 27. października.

△ Zbiegiem różnych okoliczności — zresztą czy z umysłu, czy przypadkowo — ważniejsze roboty w dziele nowo-konstytucyjnem Austrji załatwiane bywają pospiesznie, niejako w terminach peremtorycznych i pod naciskiem stworzonej *ad hoc* sytuacji. Tak było po otwarciu rajchsratu w roku 1867 z uchwałą naglącą adresu do tronu, gdy trzeba go było zawieźć do Pesztu przed koronacją węgierską; tak z zawotowaniem konstytucji i praw zasadniczych, by umożebnić zebranie delegacyj państwowych i przyspieszyć utworzenie parlamentarno-niemieckiego ministerjum; tak nareszcie teraz z przyjęciem prawa „organizacji wojskowej" czyli instytutu „obrony państwa," gdzie chodzi o to, by ta najważniejsza, bo zabezpieczyć mogąca egzystencję Austrji ustawa została sankcjonowaną przed zamknięciem sejmu węgierskiego, i wejść mogła w życie z początkiem Nowego roku.

Dla nas niema w tem nic złego, że sprawa pomnożenia i uorganizowania surowych sił Austrji na rozumnej i doświadczeniem innych państw stwierdzonej podstawie w krótkim czasie się załatwi. Doktryneryzm wydaje nam się w polityce co najmniej zbytecznym; Austrję chcemy widzieć silną, choćby tylko do obrony na zewnątrz, a to, na co Węgrzy przystali, i my śmiało akceptować możemy.

W Wydziale, wysadzonym do rozpoznania prawa rzeczonego, opinia większości przychyla się na stronę projektu rządowego, a względnie na stronę uchwały, przyjętej przez sejm węgierski.

P. Beust, jako członek parlamentu przedlitawskiego, miał dać informacje niemałej wagi, które tylko on jako kierownik spraw zagranicznych mógł dać z taką precyzją. Chociaż przytomni posłowie przyrzekli zachować tajemnicę, jednak giełda tutejsza musiała się dowiedzieć, że stan rzeczy przedstawiony został w świetle nie zbyt zaspakajającem, bo znacznym spadkiem papierów odpowiedziała na oświadczenia posła z Reichenbergu, kanclerza państwa.

P. Beust miał ostrożnie, ale dość zrozumiale powiedzieć, że Austrja musi tak uorganizowaną mieć armię swoją, jak inne państwa, gdyż dziś tylko zważają na siłę faktyczną, jaką dysponujemy. Co do stosunków zewnętrznych konstatował kanclerz państwa, że Austrja jest w przyjaźni z państwami zachodniemi, Anglią i Francją, z Prusami zaś chętnieby w dobrej żyła komitywie, byleby jej to ze strony gabinetu berlińskiego umożebniono.

Wspomniał także o początku negocjacyj dyplomatycznych, które miały na celu zawarcie kompromisu między Berlinem i Wiedniem, ale nie dodał, czy takowe przyszły do skutku, czy nie. Przypuszczać raczej wolno, że p. Bismark tak samo się nie związał i tak samo w danym razie może się na prawo lub na lewo zwrócić, jak p. Beust.

Co do Moskwy, wyłuszczenie kanclerza miało być kategoryczne w jednym przynajmniej punkcie, t. j., że stosunki z dworem tym się o z i ę b i ł y.

P. Beust musiał przemawiać silnie, i wydobywać argumenta *ad hominem*, kiedy opozycja w komitecie zredukowała się do dwóch członków. Mniejszość komitetu żądała przyjęcia zasady, że siła zbrojna Austrji w czasie wojny ma wynosić 600.000 ludzi w ogóle.

Węgry, projekt rządowy i większość komisji specjalnej przyjęły liczbę 800.000 żołnierza, jako etat wojenny. Niema już dziś wątpliwości, że projekt do ustawy o organizacji wojskowej otrzyma większość głosów w Izbie.

Dziś wniesioną została interpelacja delegacji galicyjskiej w Izbie co do nowego rozporządzenia ministerjalnego, które nadaje w Galicji starostom niektórym szersze atrybucje, namiestniczemi zwane.

Minister Giskra przyrzekł odpowiedzieć wkrótce na postawioną interpelację. Jak słychać, chce p. minister rzecz tę sprowadzić do małych rozmiarów, tłómacząc się tem, że kraj wielki a kontrola dla namiestnika będzie tem łatwiejszą, jeśli nie będzie się bezpośrednio stykał z tylu urzędnikami podwładnymi. Mówią nawet, że dr. Giskra poufnie dał się o tem słyszeć, iż hr. Gołuchowski żądał sam utworzenia kilku większych starostw.

Czynności Rady państwa.

Interpelacja posła G r o c h o l s k i e g o, wniesiona na wtorkowem posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa, brzmi jak następuje:

„Ustawa z dnia 19. marca 1868 r. dotycząca urządzenia politycznych władz administracyjnych, dozwala rządowi, poza siedzibą namiestniczą poruczać w drodze rozporządzenia stałym urzędnikom załatwianie spraw namiestniczych w imieniu namiestnika.

„To prawo jest jednak przyznane rządowi tylko jako prawo w y j ą t k o w e. Rozprawy nad tą ustawą uprawniają także do przypuszczenia, że te środki wyjątkowe zarządzane będą tylko na żądanie dotyczącego sejmu krajowego, a nie wbrew jego życzeniu. Wydane dla Galicji rozporządzenia JEksc. p. ministra spraw wewnętrznych z dnia 19. października 1868, które całkiem nagle i niespodzianie na kraj spadło, zamienia jednak powyższy wyjątek w r e g u ł ę, bo kraj został przez nie podzielony na 7 okręgów urzędowych, i w każdym z nich poruczono jednemu z urzędników załatwianie spraw namiestniczych, i temu urzędnikowi podporządkowano wszystkie starostwa powiatowe w zakresie dotyczącego okręgu urzędowego.

„Podpisani pozwalają sobie dlatego zapytać JEksc. p. ministra spraw wewnętrznych:

1. Jaki jest powód pomienionego rozporządzenia?

2. Jak da się usprawiedliwić zamienienie wyjątku w regułę wbrew dosłownemu brzmieniu ustawy?

3. Upraszają o wyjaśnienie znaczenia §. 3. lit. *e* i §. 4. powyższego rozporządzenia."

Podpisani są wszyscy obecni w Wiedniu członkowie polskiej delegacji.

Zeszłej soboty odbył posiedzenie Wydział, wyznaczony do rozbioru przedłożonego Radzie państwa przez p. ministra rolnictwa projektu do ustawy wodnej. Rozpoczęto rozprawę ogólną, ale nie przyszło do uchwał żadnych. Zapewne zakwestjonowano w tym względzie kompetencję Rady państwa, bo rzecz ta, jak powszechnie wiadomo, należy właściwie w zakres działalności sejmów krajowych. Potrzeba tylko szczególniejszej predylekcji do ustawodawstwa rajchsratowego, aby chcieć powierzyć rozstrzyganie o tem rajchsratowi.

Wypracowany przez odnośną komisję Izby poselskiej projekt kodeksu karnego zostanie z pewnością cofnięty. Mnóstwo w nim przeciwieństw w zasadach, a kodyfikacja jest pod wszelką krytyką. Zamiast tego wniesie w przyszłym tygodniu dr. Herbst nowellę karną, dotyczącą przestępstw politycznych.

Projekt do ustawy o pospolitem ruszeniu (Landsturm) dla królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa.

§. 1. Pospolite ruszenie składać się będzie z takich ochotników, którzy ani do armii, ani do marynarki wojennej, ani do obrony krajowej nie należą (§. 5. nst. w.)

§. 2. Zwołanie (rozesłanie wici) i organizacja pospolitego ruszenia nastąpi na rozkaz cesarza przez ministra obrony krajowej, i to w miarę, jak napad nieprzyjacielski bezpośrednio krajowi zagraża.

Czynne użycie pospolitego ruszenia należy do dowódzcy wojskowego (*Militärbefehlshaber*), naznaczonego przez cesarza (§. 10. n. w.)

§. 3. Zadaniem pospolitego ruszenia będzie pomaganie armii i obronie krajowej przez przygotowanie placu, przez wielostronne niepokojenie i szkodzenie nieprzyjacielowi, niszczenie lub przywracanie komunikacyj, stawianie przeszkód, załatwianie przesyłek i inne działania w celach wojennych.

§. 4. Koszta bronienia kraju przez pospolite ruszenie, opędzane będą ze wspólnego funduszu wojennego.

§. 5. Oddziały zbrojne i robotnicze pospolitego ruszenia same sobie wybierają oficerów i podoficerow, którzy tracą swój charakter po ukończeniu wojny.

§. 6. Oficerowie i żołnierze zatrzymują zwykłe swe ubranie; za odznakę służyć będzie przepaska na lewem ramieniu o krajowych barwach.

Oficerowie i podoficerowie pospolitego ruszenia umocowani są do noszenia oznak wojskowych przez czas trwania ich służby w obronie kraju.

§. 7. Członkowie pospolitego ruszenia z dniem wymarszu z gminy swojej, a jazda także co do swych koni, przechodzą na żołd i żywność, stale naznaczoną przez ministerjum obrony krajowej.

§. 8. Pospolite ruszenie, jako część siły zbrojnej, pozostaje pod pieczą prawa narodów (§§. 2. i 8. nst. w.)

§. 9. Pospolite ruszenie od chwili zebrania się aż do chwili rozpuszczenia, pod względem wszelkich zbrodni i występków wojskowych, tudzież przewinień dyscyplinarnych, zostaje pod prawem wojskowem i pod rygorem przepisów dla armii.

§. 10. Dyscyplinarne prawo karne przy każdym utworzonym korpusie pospolitego ruszenia, wykonywnje Rada dyscyplinarna, wybrana z grona i przez grono korpusu, i to pod przewodnictwem komendanta.

§. 11. Pospolitemu ruszeniu przysługują te same prawa co armii i obronie krajowej co do nagród za znamienite czyny wojenne, co do przyjmowania rannych, albo w służbie na zdrowiu zapadłych do szpitalów, następnie co do opieki nad inwalidami i nad wdowami i sierotami po poległych na placu boju, albo po zmarłych z ran, odniesionych w boju.

Projekt ustawy, dotyczący zmiany §. 4. statutu austrjackiego banku narodowego, tudzież §§. 1., 40., 41 statutu hipoteczno-kredytowego wydziału tegoż banku opiewa:

Za zgodą obu Izb Rady państwa rozporządzam co następuje:

I. §. 4. statutu banku narodowego z r. 1863 ma opiewać: Majątek banku składa się z kapitału obrotowego i z funduszu rezerwowego.

Kapitał banku, wynoszący podług statutu z 1863 r. 110,250.000 złr. w 150.000 akcjach, zniża się do dziewięćdziesięciu milionów złr.

Zniżenie lub pomnożenie funduszu tego, jedynie za zezwoleniem zgromadzenia jeneralnego i władzy ustawodawczej nastąpić może.

II. Zniżenie funduszu bankowego ma się odbywać przez spłacenie 135 złr. w banknotach każdej akcji.

Wszystkie przepisy, dotyczące ilości majątku w srebrze i ubezpieczenia banknotów, pozostają, mimo zniżenia kapitału akcyjnego, w dawnej swojej mocy.

Zniżenie funduszu bankowego natychmiast ma nastąpić. Bank narodowy uwalnia się pod tym względem od zastosowania się do przepisów powszechnego prawa handlowego, w art. 243, i 245 i 248 zawartych.

III. §§. 1, 40 i 41 statutu Wydziału hipoteczno-kredytowego banku narodowego, na przyszłość opiewać mają:

§. 1. Na mocy upoważnienia, udzielonego najwyższą uchwałą z d. 12. października 1855 roku, uprzywilejowany bank narodowy austrjacki rozszerza swój zakres działania przez utworzenie Wydziału hipoteczno-kredytowego.

§. 40. Rękojmią regularnej wypłaty procentów i kapitału listów zastawnych pozostają przeważnie zahipotekowane kapitały, a prócz tego całkowity ruchomy i nieruchomy majątek banku narodowego.

Wrazie rozwiązania Towarzystwa bankowego lub wrazie odłączenia Wydziału hipoteczno-kredytowego od reszty Wydziałów bankowych, rękojmia ta na funduszu, z kapitałów akcyjnych banku utworzyć się mającym, opierać się będzie. Fundusz ten dziesiątą część wówczas w obiegu będących listów zastawnych, wynosić, a w miarę wykupionych listów zastawnych, zmniejszać się będzie.

§. 41. Upoważnia się bank narodowy do wystawienia listów zastawnych do wysokości sumy łącznej 150 milionów złr. Jednakże łączna suma w obiegu znajdujących się listów zastawnych, łącznej sumy hipoteką zapewnionego majątku przewyższać nigdy nie może.

IV. Polecam wykonanie niniejszej ustawy moim ministrom skarbu i sprawiedliwości.

Projekt ten przyjął Wydział finansowy bez zmian.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. *Presse* donosi, że delegacje zostaną z pewnością zwołane na dzień 12. listopada.

Do nowej *Pressy* telegrafują z Paryża co następuje: „Julian Klaczko, znany z artykułu, umieszczonego w ostatnim zeszycie *Revue des deux Mondes*, znajduje się obecnie w Galicji w nadzwyczajnej misji rządu francuzkiego."

Telegram wiedeński *Pester Lloyda* konstatuje, że wojenne przemówienie br. Beusta na poniedziałkowem posiedzeniu wydziału wojskowego, wywarło we Wiedniu wielkie wrażenie.

Dziwaczną podaje wieść stara *Presse* o losie adresu sejmu galicyjskiego. Oto miał ten dziennik otrzymać ze Lwowa wiadomość, że książę marszałek posłał cesarzowi adres pocztą, ale list nie doszedł do adresata, bo gdzieś się zatracił w drodze! *Presse* sama daje ze swej strony znak zapytania przy tem doniesieniu.

Zawieszone dzienniki czeskie *Politik*, *Hlas* i *Zvon* zapowiedziały w biórze prasowem, że będą obecnie wychodzić we Wiedniu.

Francja. Cesarz chce podwójnie uczcić pamięć hr. Walewskiego. Popiersie tego dyplomaty będzie umieszczone w wersalskiem muzeum, a następnie jedna z celniejszych ulic paryzkich otrzyma jego nazwisko.

Prezydent francuzkiej Rady stanu, p. Vuitry, podał się do dymisji, z powodu wypadków familijnych. Cesarz udzielił mu tylko urlopu do końca bieżącego roku.

Włochy. *La Perseveranza* umieściła artykuł, w którym wykazuje, że brak moralności na dworze królowej Izabeli II. przyczynił się najwięcej do obalenia jej tronu. Dzienniki włoskie powtarzają ten artykuł w swoich kolumnach, używając go za broń przeciw osobie samego króla, o którym po Florencji najrozmaitsze krążą pogłoski. Dzienniki te zapomniały jednak, ze między Wiktorem Emanuelem a Izabelą hiszpańską wielka zachodzi różnica. Gdyby Izabela nie chciała była rządzić samowolnie, to naród byłby z pewnością nie myślał jej pociągać do odpowiedzialności za jej życie prywatne. A czy Wiktor Emanuel dąży także do despotyzmu? Czyż nie idzie on zawsze ręka w rękę z parlamentem?

Hiszpania. Prowizoryczny rząd hiszpański wydał manifest, w którym ogłaszając wolność nauczania, wyznań, druku, zgromadzeń, stowarzyszeń — mówi zarazem o potrzebie decentralizacji i o wolności gospodarskiej. Manifest kończy zapewnieniem, że przyszła forma rządu będzie powierzona prawodawczym kortezom do ostatecznego rozstrzygnięcia. Wszelako, gdyby naród nie poszedł za wolą rządu, i nie ogłosił konstytucyjnej monarchii, rząd nie wahałby się nawet uznać rzeczypospolitej. Podobna zgoda między stronnictwami jest rzeczą niesłychaną w namiętnej Hiszpanii.

Madryckie telegramy zapewniają, że prócz Francji, Anglii i Portugalii także i Prusy uznały urzędownie hiszpańską rewolucję.

Lud madrycki spalił na placu sprawiedliwości rusztowania, na znak, że chce, aby kara śmierci była zniesioną.

Gaceta de Madrid z 20. października ogłasza następujący okólnik rządu prowizorycznego do ajentów publicznych hiszpańskich za granicą, którego treść według telegramu podaliśmy już w ostatnich numerach Gazety. Oto brzmienie rzeczonego okólnika:

„Ponieważ rząd prowizoryczny ukonstytuował się i spełnia swe obowiązki, ci co w imię wszechwładztwa narodowego składają go, mniemają, iż nadeszła chwila przemówienia do rządów obcych w uzupełnieniu tłumaczenia, zawartego w dokumentach ogłoszonych i podpisanych w Kadyksie przez twórców ruchu, co do przyczyn, charakteru i pragnień rewolucji, którą kraj doprowadził do szczęśliwego kresu.

„W zmąconem mnóstwie wypadków i w starciu sprzecznych interesów, zwykle prawda bywa zapoznaną, fakta przekręcone i tworzą się sądy błędne, na których sprostowaniu wiele zależy, aby się opinia nie zbłąkała, i aby wyrok jej był oparty na głębokiem i poważnem zbadaniu wszystkich aktów procesu.

„Upadek monarchy i wieczysta utrata praw jego następców, dokonane zapałem rewolucji, która zapisuje zarazem na swej chorągwi wyraz zasad najdalej posuniętych nowoczesnego liberalizmu, są to fenoma, które należy zbadać dojrzale, i nauki, które winny iść na korzyść królów i ludów.

„Hiszpania pod panowaniem dwóch ostatnich swoich monarchów, przedstawia na nieszczęście widok ludu, wiernego i wspaniałomyślnego, trwoniącego swe złoto i krew, i monarchów, odpłacających czarną niewdzięcznością najheroiczniejsze ofiary; ludu, który nie wyrzekając się swej dawnej sławy, nie chce jednak pozostać nieruchomym, i panujących, którzy z niezachwianą wytrwałością trzymają go pod sromotnem jarzmem nieudolnego rządu; ludu wreszcie, który widząc się ciągle zawodzonym w swych życzeniach, łudzonym w najsłuszniejszych i najprawniejszych nadziejach, naigrywanym w najuroczystszych obietnicach, czeka jednak, zanim ostateczne poweźmie postanowienia, aby dopełniono miary jego nieszczęść, i monarchów, którzy przez więcej niż pół wieku stawiają na próbę powolność i najwyższą cierpliwość swych poddanych, niedotrzymują swych obietnic, łamią ugody i gwałcą przysięgę. Jeżeli instytucje, których spokojne posiadanie jest przedmiotem dumy dla innych, nie mogły się jeszcze przyjąć w Hiszpanii, winą jest tych, którzy postawieni na stopniu najwyższym drabiny społecznej, uczynili przez ostrożną powolność, niemożliwym rozwój naturalny i płodny liberalnych zasad.

„Zbadajcie bezstronnie historję ostatniego panowania, a ujrzycie, że na ciemnem tle owych przeciwieństw i pozornych zachcianek, nieznużenie porusza się myśl przeszkodzenia, aby się cywilizacja nowoczesna nie wkorzeniła w ziemi naszej i nie wydała owoców, i że jedność tego planu jest taka, iż jakkolwiek nieugięta jest zasada, jaką przyjął, akcja jego odbyła się aż w ruchach samego życia wewnętrznego, które z natury swej winno być rządzone odmiennemi ustawami.

„Dezorganizować stronnictwa, słać z nich na wygnanie najznakomitszych ludzi, przeciwstawiać rząd skryty rządowi jawnemu, neutralizować za

pomocą tajnych kombinacyj skuteczność środków najzbawienniejszych, jeżeli objawiały dążność liberalną, uginać się przed wyższą siłą wypadków w myśli odwetowania cichaczem i w chwili danej straconego stanowiska; rozbrajać i nużyć aż do odepchnięcia ich, serca prawe, aby zyskać współwinnych i skarbić sobie narzędzia odpowiednie w tych wyrzutkach, których wszystkie zbiorowiska polityczne pozbyły się przez interes i w imię godności, wyzyskiwać i pozwalać się wyzyskiwać z kolei w sposób wyrachowany pokornym czynnikom spekulacji religijnej; posuwać aż do szału, jak tego dowiodło doświadczenie ostatnich dwu lat, namiętność arbitralności i niewygasłą nienawiść do wszelkiego prawidła umiarkowania i roztropności; wywoływać upornie pożar wojny wewnętrznej, aby oświetlić zgubny koniec panowania, które błyszczało w początkach swych tą samą nieszczęsną łuną: — oto szlachetne i wspaniałomyślne dzieło, jakiemu stan rzeczy, który podmuch rewolucyjny obalił, poświęcał systematycznie i bez skrupułu przez ćwierć wieku ogromne zasoby, przywiązane do posiadania zwierzchnictwa. (D. n.)

Kronika.

— **Posiedzenie Rady** miejskiej odbędzie się dzisiaj dnia 29. października b. r. o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Oprócz spraw zaległych z ostatnich posiedzeń: 1) Wydzierżawienie propinacyjnego wyszynku na terytorjum Pasiek miejskich. Sprawozd. radny p. Dymet. 2) Wnioski sekcji I. co do zabezpieczenia dostawy chleba i innych artykułów żywności dla miejskiego zakładu sierot. Sprawozd. radny p. Miączyński. 3) Wnioski sekcji V. względem obsadzenia opróżnionego stypendjum m. imienia arcyksięcia Rudolfa. Sprawozd. radny ks. Formanios. 4) Wnioski sekcji IV. względem utworzenia ochotniczej straży ogniowej, i wniesienia petycji do Rady państwa w sprawie uwolnienia pompierów od służby wojskowej. Sprawozd. radny dr. Gębarzewski. 5) Przeprowadzenie niektórych restauracyj w miejskiej realności pod l. 322⁴/₄ (koszary dawniej Kiselki). Sprawozd. radny p. Żaak. 6) Prośba Marjanny Fiszkiewiczównej, sieroty po kontrolorze kasy miejskiej, o dar z łaski. Sprawozd. radny p. Wild. 7) Ugoda z właścicielami realności przy drodze na Nowym Świecie co do odpływu wody z zakładu św. Teresy do rowu publicznego i na grunta realności pod l. 82¹/₄. Sprawozd. radny p. Ślaski. 8) Ekstabulacja praw miej. z hipoteki realności pod l. 201 m. i 232²/₄. Sprawozd. r. p. Jasiński. 9) Prośby pp. Aleksandra Thieme o przyjęcie do gminy i Franciszka Bothe (szewca) o przyjęcie do gminy i nadanie prawa obywatelstwa. Sprawozdawca radny p. Patraszewski.

— **Odezwa do ziomków.** Pod tym tytułem nadesłał nam Wł. hr. Plater następujące pismo:

„W chwili, w której władza naczelna Szwajcarji powołuje do wzięcia udziału w subskrypcji, ratującej od największej nędzy tysiące mieszkańców powodzią zrujnowanych, jako zamieszkały od 25 lat w Szwajcarji, uważam za obowiązek zwrócić uwagę ziomków na właściwość współudziału ich w tej subskrypcji, po tylu dowodach współczucia Szwajcarów dla sprawy polskiej.

„Złożyła bowiem Szwajcarja od roku 1863 do 400.000 franków dla Polski i jej synów w niedoli. Jeden kanton Saint-Gall wydał na ten cel 20.000 franków, nałożywszy dobrowolny podatek.

„Pomiędzy kantonami, które się szczególnie odznaczyły gorącem dla nas współczuciem, znajdują się właśnie spustoszone powodzią.

„Szlachetność i szczodrobliwość polska nie będą obojętne na klęski kraju, małego co do przestrzeni, ale wielkiego duchem narodowym i poświęceniem, kraju, w którym pomnikowa i stała protestacja przypomina światu męczeństwo narodu naszego i jego prawa do bytu niepodległego.

„Subskrypcje powinny być adresowane z napisem: *pour les inondés en Suisse*, do domu bankowego „M. M. les Héritiers de G. Schulthess a Zurich“, zkąd razem odesłane zostaną do komitetu centralnego i nazwiska subskryptorów ogłoszone.

Villa Broelberg (Zurych) d. 20. października 1868.

Władysław Plater.“

(Z innego źródła dowiadujemy się, że hr. Plater dając dobry przykład w myśl powyższej odezwy, sam rozpoczął składkę przesyłając 100 fr. dla dotkniętych powodzią Szwajcarów na ręce komitetu wsparcia w St. Gallen.)

— **Walne zgromadzenie filii lwowskiej Towarzystwa pedagogicznego** odbędzie się dnia 1. listopada o godzinie 11. przed południem. Porządek dzienny jest następujący:

1. Nauka geografii w szkołach ludowych i średnich.
2. Wniosek Wydziału centralnego, by obok zgromadzeń filialnych, odbywały się zgromadzenia nauczycieli pojedynczych kategoryj.
3. Konferencje nauczycielskie w szkołach głównych.
4. Rzecz o niedogodnem pomieszczeniu szkół lwowskich.
5. Rzecz o stanowczem załatwieniu sprawy gimnazjum Franciszka Józefa.

Zaległe wkładki można składać w redakcji *Gazety Narodowej* na 1szem piętrze codziennie od godziny 11tej do 1szej.

— **Pożar.** Dziś w nocy około godziny ½ do 1szej wybuchł pożar w dzielnicy 1. za św. Łazarzem na wzgórzu pod cytadelą. Na miejsce przybyła straż ogniowa przytłumiła natychmiast płomienie, jednakowoż dach bardzo stary spalił się; sufity się nie poprzepalały i dom może dalej być zamieszkiwany.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa był ten ogień podłożony.

— **Mościska** d. 27. października. Dziś o godzinie 4tej rano mieszkańcy miasteczka naszego biciem dzwonu kościelnego zostali niemało zatrwożeni, paliło się bowiem na ulicy Pańskiej, a że tylko jeden dom stał się pastwą płomieni, zawdzięczyć należy tylko czuwającej nad nami Opatrzności. Z teraźniejszej zwierzchności gminnej nie był nikt przy pożarze przytomnym, nie dziw więc, że kilka kółek tu i owdzie przy ogniu stało z założonemi rękami, bo nie było komu do gaszenia zachęcić lub napędzić. P. Łabęcki, rewizor policji, działał, mimo swego nadwątlonego zdrowia, bardzo wiele, lecz sam nie mógł być wszędzie przytomnym. Rychłe stłumienie ognia należy przypisać p. Hilemu, stolarzowi, i p. Zubowi, kominiarzowi. Sikawka przybyła *post festum*.

— **Jarosław.** Winniśmy z czynności Wydziału powiatowego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych podać następujący akt do wiadomości publicznej:

„Do Wielmożnego p. Stanisława Chojeckiego. Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych w powiecie jarosławskim, liczy obecnie członków wspierających 13, dobrodziei 6, i członków rzeczywistych 60.

„Nieustająca gorliwość i czynny wpływ Wielmożnego pana, znakomitą tę liczbę członków zgromadziły w jeden zastęp, a złożone ofiary w tutejszym powiecie przez członków wspierających i dobrodziei, niezawodnie przyczynią się do utrwalenia tej dobroczynnej instytucji, założonej dla oficjalistów prywatnych. Cześć Ci Wielmożny panie za to!

„Wydział powiatowy podejmując powyższą treść zasługi, składa niniejszem Wielmożnemu panu uroczyste i wdzięczne uznanie.

Jarosław dnia 22. października 1868 r.

Podpisani: Przewodniczący: *Adolf Wojtkowski* Członkowie Wydziału: *Zygmunt Małachowski*, *Ignacy Grosman*, *Karol Przysiecki*, *Feliks Rożański*.“

(*J. L.*) **Stanisławów** dnia 27. października. Niemałą obudzają otuchę obfite przesyłki pieniężne i datki w nieszczęściu, które tak srodze dotknęło mieszkańców miasta Stanisławowa. Ogromna klęska szerokie też spowodowała ofiary tam, gdzie przed nadejściem zimy mieszkańcy już byli zaopatrzeni w potrzeby życia, w materjały, do każdej pracy zastosowane. Wybucha pożar, rozniecony nieustającym wichrem, płoną domy, kościoły i bożnice, i całe zniszczenie w kilku godzinach dokonane zostało. Rozhukany żywioł nie mając czasu pożreć wszystkiego, co ogarnął, w dniach następnych dopiero dopalał budynki, zapalone w tym dniu nieszczęścia. Z niezależnych i majętnych właścicieli domów pozostali niektórzy żebrakami, pozbawionymi całego mienia; w większej części z rzemieślników pozostali ludzie bez sposobu zarobkowania, straciwszy warstaty, możność utrzymania czeladzi i możność zużytkowania pracy, tego jedynego czynnika, utrzymującego życie tylu biednych rodzin. Do tego przyczynia się jeszcze brak kupujących, których dużo wprawdzie znalazłoby się tam, gdzie wszyscy mniej więcej dotkliwe straty ponieśli, ci nawet, których pożar oszczędził, stracili oni bowiem część mienia swego, wynosząc takowe opodal od mieszkań, w mniemaniu, że miasto tak gorejące, i jednego, chociażby najodleglejszego domu, rozhukanym płomieniom nie wyrwie, tam, gdzie i ci nawet, których pożar ominął zupełnie, dzielą się obecnie szczupłem mieniem, mieszkaniem, odzieżą i pożywieniem z pozostałymi pogorzelcami. Wszelako zawsze Opatrzność wtedy szczodrą ręką całą siłą Boskiego natchnienia działać zaczyna, kiedy siły człowieka już są wyczerpane do dalszych zapasów, urzeczywistniając słowa ulubionego poety naszego, że „na naszym biednym świecie są dobrzy ludzie przecie.“ Wobec tego zwątpienia, kiedy zgliszcza dogorywających domów napełniają jeszcze mury żarem niedostępnym, okazują się pierwsi zwiastuny nadziei w osobach posłów Ziemiałkowskiego i Agopsowicza, których sejm krajowy na pierwszy głos gorejącego miasta wysłał z chlebem i pieniądzmi. Zaledwie ci przybyli i zawiązali komitet, ogłoszono przybycie adjutanta Najjaśniejszego Pana, który dzień imienin Najdostojniejszego monarchy uczcił rozdaniem zapomogi doraźnej. Prezydjum namiestnictwa, władze duchowne i wojskowe, publiczne przedstawienia, ogółem wszyscy obfite nadesłali datki. Stolica nasza, widząc siostrzycę młodszą w ciężkiej niedoli, podaje wspaniałomyślnie pomoc. Tarnów nie dał się wyprzedzić w pospiechu i stosunkowej hojności. — Łaska Opatrzności i dobroć ludzka do tego doszły kresu, że osoby prywatne z zagranicy nawet hojnemi datki opatrzyli kasę nieszczęśliwych. W takim składzie rzeczy łatwe zadanie komitetu; chodziło tylko o pospiech w rozdaniu zapomogi, trzeba było z pomiędzy potrzebnych wybrać najpotrzebniejszych, od których rozpoczęto zapomogę. Uchwalono na żądanie pp. izraelitów, ażeby dla nich przeznaczono z ogólnych wpływów 60 procent a 40 dla ludności chrześciańskiej, przy pomocy doraźnej; datki zaś wszystkie, bez różnicy wyznania, wpływać miały do kasy głównej komitetu, unikając oddzielnych czynności przy wspólnem nieszczęściu, i poddając wszystkie wpływy bez wyłącznego przeznaczenia jednemu komitetowi do rozporządzania, bo nieszczęście niema ani odrębnej narodowości, ani odrębnego wyznania, tylko jest wszystkim niestety dotkniętym wspólne. Do obecnej chwili, prócz datku przez Wys. sejm zawotowanego, wpłynęło do kasy przeszło 30.000 złr. Z tych od chrześcian wpłynęło około 29.000 złr., a od pp. izraelitów około 1.000 złr. Tak wielka różnica wobec takiej zamożności pp. izraelitów w kraju naszym — tych naczelników banków i stowarzyszeń finansowych, tych reprezentantów majątku publicznego i po większej części prywatnego, którzy tak namiętnie domagają się chociażby większej części braterskiego udziału we wszystkiem, co kraj po długiej i mozolnej pracy otrzymał, pozostawiając nam język krajowy i złą dolę, chociażby na własność wyłączną — daje nam nadzieję, że przesyłki od pp. izraelitów zapewne się tylko spóźniają....

— **LXVIII. Ostatni spis darów na fundację śp. Karola Szajnochy.** Z poprzedniego spisu *gotowizną* 16305 złr. 48 centów, w *efektach* 2700 złr.

Z spieniężenia ofiarowanego przez p. Ksawerego Rosnowskiego (*Gaz. Narod.* z dnia 11. sierpnia br. nr. 184. Spis LXIII.) zegarka srebrnego, pozłacanego, wpłynęło 18 złr., co z wykazanemi w poprzednim wynosi ogółem: **gotowizną 16323** złr. **48** c., a w **efektach** wartości imiennej **2700** złr. w. a.

— **Sprostowanie.** Gdy w spisie LXIII. suma ogólna gotowizny podaną została przez pomyłkę o 10 złr. większa, zatem powyższy stan gotowizny jest o 10 złr. za wielki i wynosi ostatecznie tylko **16313** złr. **48** c.

— W wczorajszych Ostatnich wiadomościach mylnie złożono: Br. Werther, poseł austrjacki..., zamiast: pruski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 25. października. (*Sprawozdanie tygodniowe Gaz. Lw.*) W tygodniu ubiegłym mieliśmy na przemian dnie ciepłe, pogodne i dżdżyste. Ciepło w ogóle było niezwykłe. Gdyby nie to, że nadchodzą bardzo znaczne transporta szyn dla kolei brodzkiej, przewóz towarów na kołach mógłby być bardzo tani.

W handlu towarowym jarmark berneński najważniejszą odgrywa rolę. Dla kupców galicyjskich, którzy podobnie jak kupcy z księztw Naddunajskich nie doznając zaufania muszą wszystko płacić gotowemi pieniędzmi, rezultat jarmarku był pomyślny, ponieważ brak odbytu na jarmarku w Starem Bernie skłonił fabrykantów do zniżenia cen, można się było targować płacąc gotowizną. W tygodniu ubiegłym nadeszło około 20 0 cetn. manufaktów, z czego prawie połowa przeznaczoną była do wschodnich powiatów Galicji i do księztw Naddunajskich. Z Tarnowa i Krakowa wysłano kilka znaczniejszych transportów szmat do fabryk morawskich i austrjackich. Najwięcej były poszukiwane szmaty lniane, i te drożej płacono, mianowicie zaś najcelniejsze po 8 do 9 złr. cetnar. Nad Sanem stoją nagromadzone znaczne zapasy drzewa okrętowego i do wyrobów, które w tym roku nie mogą być spławione, na czem wiele traci handel, zwłaszcza iż utopiony w materjale kapitał marnieje. Ceny chmielu zaczynają spadać. W Galicji są już bardzo szczupłe zapasy tego artykułu; właściciele pospieszyli się z sprzedażą i pozbyli prawie wszystko co mieli częścią do browarów galicyjskich, częścią do Czech, jeszcze nim się ceny podnosić zaczęły, na czem oczywiście stracili, i teraz znowu resztę po niskich cenach sprzedać będą musili. Chmiel galicyjski płacono cetnar po 40 do 44 złr., pośledniejsze gatunki znacznie taniej. Z górnych Węgier nadeszło do wschodnich powiatów Galicji kilka większych przesyłek wina. Z powodu, iż zbiór tegoroczny był bardzo pomyślny, ceny wina spadły znacznie, z czego kupcy galicyjscy usiłują korzystać i zaopatrują się w większe zapasy. Handel naftą z powodu nadchodzących z Ameryki ogromnych transportów nie może sobie obecnie wyrobić znakomitszego stanowiska. Tak odbyt w Drohobyczy jak i wywóz z tamtąd do Przemyśla był bardzo ograniczony. Ogółem wywieziono do Przemyśla ledwie 1000 cetn. i płacono loco dworzec kolei w Przemyślu cetnar nafty rafinowanej wraz z beczką 13 złr. Wywóz jaj do Prus był znaczny, zwłaszcza z Rzeszowa i Tarnowa kilka większych partyj wysłano do Wrocławia i Berlina.

Handel zbożowy na targowicach w zachodnich powiatach Galicji był bardzo ożywiony i znaczną ilość zboża wywieziono do Prus, natomiast we wschodnich powiatach nawet myśleć nie można o wywozie z powodu, iż właściciele nie chcą zniżyć cen. Nagły spadek cen pszenicy na targowicach w północnych Niemczech, pociągnął ze sobą chwilowy zastój w handlu, lecz niebawem jeszcze żywiej wywozić zaczęto, gdy się ceny cokolwiek podniosły. Zrobiono już małą próbę wywozu pszenicy ze Lwowa, lecz jej nie powtarzano, ponieważ pokazało się, że targowice w zachodnich powiatach dostarczają tego artykułu prawie po tej samej cenie. Jeżeli we wschodnich powiatach ceny spadną o 80 do 90 c. na korcu, będzie można przedsięwziąć wywóz na wielki rozmiar. W powiatach bocheńskim, tarnowskim i rzeszowskim zakupywano i żyto na rachunek kupców pruskich, nawet z Jarosławia wysłano kilka partyj żyta. Jęczmień był poszukiwany do browarów. Na jęczmień pośledni, na paszę używany, nie było popytu. Owies trzyma się w cenie z powodu znacznego odbytu do Prus, jak mówiono na liwerunki wojskowe. Nasienia lnu, konopi i pakuł dowieziono znaczniejszą ilość tak tu, jak i w zachodnich powiatach. Loco Lwów płacono pszenicę 170fnt. 8 złr., żyto 160fnt. 5.80, jęczmień 142fnt. 5 złr., owies 100fnt. 3 złr.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: **Bochnia**: Pszenica 170fnt. 8.50 do 9 złr., jęczmień 140fnt. 5.50 do 6 złr.. żyto 6.50 do 7 złr., owies 100fnt. 3.50 do 80 cent. Odbyt znaczny, ceny idą w górę, ale dowóz niedostateczny. **Tarnów**: Pszenica 170fnt. 8.75 do 90 c., żyto 160fnt. 6.15 do 75 c., jęczmień 141fnt. 5.25 do 75 c., owies 3.90 do 4 złr. Ceny utrzymują się, odbyt ożywiony i wywóz korzystny. **Dębica**: Pszenica 170fnt. 8.50, jęczmień 138fnt. 5 złr., żyto 160fnt. 6 złr., owies 98fnt. 3.40; pszenica i owies trzymają się w cenie, popyt znaczny na te dwa artykuły, na żyto mniejszy. **Rzeszów**: Pszenica 170fnt. 8.40, jęczmień 142fnt. 5.40, żyto 160fnt. 6.40, owies 100fnt. 3.50; pszenicę i owies zakupują kupcy pruscy. **Jarosław**: Pszenica 170fnt. 8 złr., jęczmień 138fnt. 4.60, żyto 160fnt. 5.85, owies 100fnt. 3.30; z wyjątkiem jęczmienia, odbyt znaczny na wszystkie gatunki zboża wyłącznie do Prus.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją czerniowiecką 1600 sztuk i posłane zostały do Oświęcima. Zapowiedziano nadto dalsze transporta. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 350 sztuk przeznaczonych także do Oświęcima.

Wiedeń dnia 26. października. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1553 sztuk, węgierskich 969 sztuk; resztę zaś z niemieckich prowincyj. Razem było 3.258 sztuk wołów. Targ był lichy. Płacono za cetnar wagi galicyjskich wołów opasowych 26½—27 złr., lepszych 28 do 29 złr., stajennych 30—30½ złr., węgierskich stajennych 30—31 złr. Niesprzedanych zostało do 400 wołów.

J. Krzysztofowicz.

Ostatnie wiadomości.

Tagblatt donosi, że wielu członków Rady państwa, należących do przedlitawskiej delegacji, zamierza złożyć mandaty.

W przyszłym tygodniu ma przyjść pod obrady w węgierskiej Izbie poselskiej ustawa narodowościowa.

Następca tronu belgijskiego ma się coraz gorzej.

Gaulois miał wczoraj ogłosić manifest Don Karlosa.

Correspondance Italienne pisze: Poseł włoski w Madrycie oświadczył rządowi tymczasowemu, iż rząd włoski nigdy nie uważał stosunków obu państw za przerwane.

Z Paryża telegrafują pod d. 27. bm.: *La Patrie* donosi, że synod moskiewski wygotował odpowiedź na okólnik papiezki, wydany do innowierców z powodu soboru powszechnego. Królowa hiszpańska przybędzie jutro do Paryża, gdzie zamierza stale zamieszkać. Stan zdrowia ks. Karola rumuńskiego pogorsza się.

Posiedzenia francuzkiego Ciała prawodawczego rozpoczną się według *la Patrie*, dnia 15. lub 20. grudnia b. r.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 29. października. Ze strony kompetentnej zapewniają, że br. Beust w Wydziale wojskowym przytaczał tylko znane obecne położenie Europy dla uzasadnienia, iż zbrojne siły Austrji nie mogą pozostać w tyle za siłami państw innych. Mowa była czysto przedmiotowa. Wszelkie inne komentarze co do ewentualnego stawania po stronie którego mocarstwa lub przeciw, polegają na wykrzywieniu mowy p. kanclerza.

Paryż d. 28. października. Potrójna mapa Europy w trzech epokach już się pojawiła. Tekst dołączony do mapy Europy teraźniejszej wywodzi, że Prusy znacznie wzrosły, ale równowaga Europy nie została bynajmniej na niekorzyść Francji obaloną. Francja, otoczona państwami niezawisłemi i neutralnemi, przy swej jedności i 40 milionach ludności, niema się czego obawiać. — *Gaulois* donosi, że w kołach dyplomacji zapowiadają mowę tronową, którą będzie miał król pruski dnia 4. listopada przy otwarciu sejmu, jako pokojową.

Kursa z d. 28. października 1868, godz. 2. min. — popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 58.95. Akcje Karola Ludwika 209.50. Kolej siedmiogrodzka 146.50. Kolej południowa 186.20. Kolej państwowa 262.40. Kolej fünfkirch. 156.75. Kolej lwowsko-czerniowiecka 167.50. Kolej północna 188.50. Kolej Rudolfa I. emisji 128.75. Kolej Rudolfa II. emisji 139.50. Kolej Franciszka Józefa 159.75. Kolej alföldzka 147.25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 65.75. Losy 1864 r. 97.50. Napoleondor 9.25. Pruski kurant 1.70½. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 28. października 1868, godz. 6. min. 25 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.—. Akcje kredytowe 210.40. Akcje Karola Ludwika 209.50. Kolej południowa 186.40. Kolej państwowa 263.40. Kolej losoncka —.—. Kolej alföldzka 147.25. Akcje kolei Elżbiety —.—. Kolej Rudolfa I. emisji —.—. Kolei Rudolfa II. emisji 139.25. Akcje banku anglo-austr. 164.—. Losy 1860 roku 84.70. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji —.—. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa —.—. Napoleondor 9.25½. Spirytus —. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 70.40.

Wrocław. Pszenica 86. Żyto 70. Owies 42. Rzepak zimowy 188. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty 84⅛. Akcje kredytowe 92½. Galicyjska kolej 92. Kolej państwowa 153⅛. Wiedeń 87⅛.

Wiedeń 27. października.	Płacą zł.	Płacą ct.	Żądają zł.	Żądają ct.
% Metaliki na wal. austr.	54	30	54	50
„ Pożyczka narod.	62	20	62	40
„ Metaliki na m. k.	57	10	57	20
„ Obl. ind. niż. austr.	86	00	86	25
„ „ „ węgierskie	75	75	76	25
„ „ „ chor. i sław.	76	00	76	50
„ „ „ galicyjskie	66	50	67	00
„ „ „ bukowińskie	66	00	67	00
„ „ „ siedmiogrod.	70	50	71	25
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głodowej z r. 1866	101	00	101	50
Losy poż. z r. 1839 (całe)	171	50	172	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%.	79	40	79	60
„ „ „ 1860 po 100 złr. 5%.	84	10	84	30
„ „ „ 1864 po 100 złr.	97	40	97	60
„ „ srebrnej z r. 1864	69	00	69	50
„ „ „ z r. 1865	71	25	71	75
„ zakładu kredyt. po 100 złr.	138	75	139	25
„ ks. Esterhazego	155	00	160	00
„ ks. Salm	40	00	41	00
„ hr. Palfy	29	50	30	50
„ ks. Klary	36	00	36	50
„ hr. St. Genois	31	50	32	50
„ ks. Windischgrätz	21	75	22	25
„ hr. Waldstein	21	50	22	50
„ Rudolfa	13	50	14	25
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. } 10letn. do los.	97	60	97	80
w walucie austr.	92	90	95	10
Galic. Zakł. kred. 4%.	74	00	00	00
Gal. bank hipoteczny	85	50	86	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	102	25	102	75
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	787	00	788	00
„ anglo-austr	162	00	162	50
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 zł.	210	30	21[illegible]	50
Kolei półn. Ferdynanda	1885	00	1890	00
„ Karola Ludwika	208	75	209	25
„ czerniowieckiej	175	50	176	50
Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. emis.	95	25	95	75
„ „ lw. czern. za 100 (1867).	81	75	82	25
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	24	9	25
Augsb. 100 złr. nr.	96	25	96	50
Frankf. n. M. 100	96	50	96	75
Hamb. 100 mark.	85	20	85	40
Londyn 10 fnt.	115	50	115	70
Paryż 100 frank.	45	80	45	90
Paryż 27. października.				
Renta 3%	70	50	00	00

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 28. października.	Płaca w. a. zł.	Płaca w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
I Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	209	00	210	00
Kolei Lwow. Czern.	167	50	169	00
Banku hyp. galic.	00	00	00	00
Papierni czerl. bez dyw.	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k. } bez kuponu	78	05	78	45
Tow. kred. gal. w. a.	74	80	74	70
Banku hypot. galic.	85	00	85	40
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	65	90	66	40
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	0	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	00	101	00
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	00	00	00	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	40	5	45
Dukat cesarski	5	45	5	50
Napoleond'or	9	22	9	30
Półimperjał rosyjski	9	40	9	50
Rubel srebrny rosyjski	1	76	1	80
dtto papierowy dtto	1	58¾	1	59¼
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	70	1	71
Srebro	113	50	114	50

Sprzedano: Hreczka, korzec 136funt. effect. 4.60 (do 3. listopada 1868 bez akcyzy) Spirytus wiadro 80% tral. 41 miar 11.25 (grudzień-maj ab Złoczów). Fasola korzec 182funt. sporco 6.50 (ab dworzec Karola Ludwika).

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.